Nr. 58. Kraków, piątek 28 lutego 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Kandydatury krakowskie.

Kraków, 27 lutego.

Na cztery dni przed wyborami pojawiły się nareszcie w stołecznem mieście Krakowie pierwsze kandydatury... Na cztery dni przed wyborami nie było jeszcze żadnego zgromadzenia wyborców w stołecznem mieście Krakowie... Na cztery dni przed wyborami dowiedzieli się uprzywilejowani wyborcy w stołecznem mieście Krakowie, jakich im chce dać posłów to stronnictwo, które w święto Trzech Króli uchwaliło pójść do walki wyborczej pod hasłem czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu... Na cztery dni przed wyborami ma się zacząć ruch wyborczy... I to nie na partykularzu zaściankowym, lecz w stolicy kultury polskiej...

Już to samo świadczy o zupełnem przeżyciu się i bankructwie dotychczasowej galicyjskiej ordynacyi wyborczej sejmowej, opartej na kuryach, cenzusie i jawności głosowania. Po powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych wyborach do parlamentu — taka ordynacya wyborcza sejmowa nie może nic innego rodzić, jak apatyę, lekceważenie, wzgardę i „zaspane wybory".

Lista kandydatów „unii demokratycznej" w Krakowie, dzisiaj ogłoszona, przyniosła te nazwiska, o których od kilku dni mówiono: dr Leo, Jan Kanty Federowicz, dr Bandrowski i dr Ignacy Landau. Ale obok tej oficyalnej listy pojawiły się jeszcze kandydatury samoistne: p. Stanisław Nowak, jako kandydat nauczycieli, oraz p. Bartoszewicz. Każdy z tych dwóch kandydatów liczy na to, że część wyborców przy głosowaniu opuści na jego korzyść jedno z nazwisk listy oficyalnej. Ale które?

Otóż gotowo się skrupić na najradykalniejszym kandydacie oficyalnej listy demokratycznej: podobno istnieje ciche porozumienie, ażeby w ten sposób utrącić kandydata stronnictwa niezawisłych żydów dra Ignacego Landaua, co oczywiście pomogłoby tylko jednemu z kandydatów stańczyków, którzy mają dziś ogłosić nazwiska swoich czterech kandydatów. Jeżeli zatem wyborcy demokratyczni mają już koniecznie dopomódz do przejścia jednemu stańczykowi, to możeby raczej kosztem jednostki, która nic nie reprezentuje: ani przekonań, ani zdolności: zwolennicy p. Nowaka powinniby raczej opuszczać w głosowaniu np. nazwisko p. Jana Kantego Federowicza, który z nimi nie ma nic wspólnego i jest „fachowcem" wyłącznie od pełnomocnictw wyborczych.

Tak samo i zwolennicy p. Bartoszewicza powinniby postąpić.

Mimo rozlicznych kandydatów demokratycznych i mimo, że i stańczycy staną do walki wyborczej z własną listą kandydatów (na trzy dni przed wyborami!), jednak wybory te pozostaną już zaspane. Oprócz zgromadzenia, zwołanego przez polską partyę socyalno-demokratyczną celem oświetlenia karykaturalności tych wyborów — oprócz zgromadzeń stronnictwa niezawisłych żydów — żadne inne zgromadzenia przedwyborcze nie zostały i podobno nie zostaną zwołane w Krakowie. Nikogo nie ziębią, ani nie grzeją całe te wybory. Przywilej wyborczy święci swój „tryumf" powszechną śpiączką wyborczą.

Wywłaszczenie w pruskiej Izbie panów.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby panów znajdowało się sprawozdanie komisyi o przedłożeniu rządowem w sprawie zarządzeń, celem wzmocnienia niemieckości w Prusiech zachodnich i Poznańskiem.

Na ławie ministeryalnej zajęli miejsca ks. Bülow, Rheinbaben, Arnim, Beseler i Moltke. W loży dworskiej jest obecny następca tronu.

Izba rozpoczęła drugie czytanie od § 13 i 13 a.

Referent Burgsdorff, wskazując na słowa Bismarcka: „Co zbieramy, tegośmy nie zasiali", oświadcza, że obecnie możnaby powiedzieć: „Co tem przedłożeniem posiejemy, tego my nie zbierzemy; dopiero dzieci nasze mogłyby zbierać skutki przedłożenia". Powody tego leżą w r. 1841, gdy odstąpiono od świadomej celu polityki polskiej Flottewellsa. Wskazano też w komisyi na świętość prywatnej własności i na charakter przedłożenia, jako ustawy wyjątkowej. Mowca wyraża wkońcu ubolewanie, że rząd przed wniesieniem przedłożenia nie porozumiał się z Izbą panów.

Minister rolnictwa Arnim

omawia „niebezpieczeństwo polskie". Główną kwestyą jest, czy niebezpieczeństwo to istotnie jest wielkiem i bliskiem. Historya wskazuje, że ludy nigdy dobrowolnie nie wyrzekają się usiłowań, celem uzyskania samodzielności. To odnosi się także do Polaków. Polityka pojednawcza wobec nich nie miała powodzenia ani za Fryderyka Wilhelma III, ani za Caprivi'ego. Gdybyśmy byli kontynuowali politykę Fryderyka Wielkiego, byłaby kwestya polska już rozwiązaną. Polacy usilnie starają się swą narodowość wzmocnić przez podniesienie swego poziomu ekonomicznego i socyalnego, jak i przez wypieranie Niemców. Pierwsze nie jest dla Niemców tak niebezpiecznem; inaczej się ma rzecz z usiłowaniami wyparcia Niemców. Wszyscy znawcy dzieła kolonizacyjnego uznają, że to jest dzieło kulturalne pierwszego rzędu. Wywłaszczenie jest naturalnie surowym środkiem, tem bardziej, że mamy „pewien" szacunek przed narodowemi uczuciami Polaków. Minister spodziewa się jednak, że tak jak Izba posłów, także Izba panów przyjmie odnośne postanowienia.

Następnie omawiał minister postanowione przez Izbę panów zmiany w uchwałach Izby posłów. Rząd stoi na stanowisku, że jego przedłożenie jest najskuteczniejsze, ale ma nadzieję, że wystarczy uchwalone przez Izbę posłów 70.000 hektarów. Komisya swemi uchwałami dąży do celu, aby, o ile to możliwe, unikać wszelkich srogości. Do tego samego celu dąży także rząd. Ale rząd bezwarunkowo nie może uchwał komisyjnych uważać za odpowiedni środek do uzyskania projektowanego przez niego celu.

Minister zakończył słowami: Stoimy przed surową koniecznością. Musimy mieć chęć zwyciężyć, jeżeli mamy zwyciężyć! Rząd prosi panów, abyście głosowali za uchwałami Izby posłów, które jakkolwiek nie są doskonałym, to jednak wystarczającym środkiem do zwalczania niebezpieczeństwa polskiego.

Prezydent Manteuffel zawiadomił, że Adickes i towarzysze postawili wniosek, aby przywrócić pierwszy ustęp § 13 w brzmieniu Izby posłów i dodać drugi ustęp, według którego mają być przed wywłaszczeniem zabezpieczone założone przed 26 lutego 1908 r. dobroczynne fundacye, oraz place kościelne i cmentarze.

Hr. Mirbach: Ostrość kwestyi polskiej spowodowała, że zajęto się sprawą komisyi kolonizacyjnej i że przeprowadzono na wielką skalę państwowe środki, celem wyparcia Polaków. To dało polskim agitatorom, którzy znajdują się za granicą, zwłaszcza we Lwowie, i częściowo znajdują poparcie u kleru, gwałtowny środek agitacyjny do rąk. Przez poparcie wywłaszczenia przyzna się częściowo fiasko polityki kolonizacyjnej. Jakiż okrzyk oburzenia przeszedłby przez kraj nasz, gdyby Rosyanie chcieli wywłaszczyć bałtyckich Niemców i baronów! Ale co nie chcesz, aby tobie czyniono, tego nie rób też nikomu innemu. Kto podsunął rządowi myśl wywłaszczenia, nie oddał mu dobrej usługi. (Oklaski). Mowca nie może się zgodzić na wywłaszczenie, po którem też nie można oczekiwać pozytywnych skutków. Głównym środkiem do zwalczania niebezpieczeństwa polskiego jest utrzymanie i wzmocnienie niemieckiej własności w zagrożonych okolicach, podwyższenie renty gruntowej i usunięcie braku robotników. Mowca nie może popierać polityki Bülowa i co do tej kwestyi proponuje odrzucenie wywłaszczenia, a co do reszty punktów przyjęcie przedłożenia.

Starszy burmistrz Poznania Wilms dziękuje rządowi za przedłożenie, choć wobec zasady wywłaszczenia podniesiono poważne wątpliwości. Komisya kolonizacyjna absolutnie nie zaostrzyła tak przeciwieństw, jak przeprowadzony przez Polaków bojkot. Mowca zaleca uchwały komisyi.

Bar. Lucius polemizuje z wywodami hr. Mirbacha, jakoby w r. 1886 przez ustawę kolonizacyjną wywołano agitacyę polską. Ustawę wniesiono wówczas przeciw agitacyi polskiej. Rząd domaga się nowego środka upoważnienia do wywłaszczenia. Mowca ma wobec tego te same wątpliwości, co hr. Mirbach. Choć nie uchwali się wywłaszczenia, wystarczy reszta przedłożenia do kontynuowania przez szereg lat polltyki kolonizacyjnej. Mowca prosi o przyjęcie ustawy bez wywłaszczenia.

Mowa kanclerza.

Następnie zabrał głos ks. Bülow: Wskazywano tu na wrażenie, jakie może przedłożenie wywrzeć za granicą. Nie mogę się na to zgodzić, aby nasza wewnętrzna polityka w jakikolwiek sposób miała być zależną od zagranicy. Prawie powszechnie uznawano zasadę, że każdy jest panem w swym domu. Tylko wobec nas sądzą niekiedy, że można sobie pozwolić na odstąpienie od tej zasady. Nie jest zwyczajem wielkich ludów drżeć przed każdem zmarszczeniem czoła zagranicy. Musimy się bardziej przyzwyczaić do większej obojętności wobec pochwały czy nagany. Rząd nie może się w uchwałach komisyi dopatrzeć polepszenia przedłożenia. Z bronią w nich zaproponowaną nie będzie można osiągnąć zwycięstwa w walce o ziemię w prowincyach wschodnich. Komisya daje nam do dyspozycyi za mało ziemi. Jest też nieodpowiedniem przedłożenie tak bardzo osłabiać, gdyż odium pozostanie, a rezultatów się nie osiągnie. Ks. Bülow sądzi, że Bismark nie odmówiłby swej aprobaty. Mowca otrzymał po pierwszym kanclerzu politykę polską, jako święty spadek. W trudnych okolicznościach nie wolno nam odmawiać surowych środków. Przy pełnej zgodzie korony i w porozumieniu z Izbą posłów, prosimy panów o udzielenie środków, które uważamy za potrzebne do uniknięcia poważnego zagrożenia interesów naszego państwa. Panowie stoicie wobec ciężkiej decyzyi. Spodziewam się, że nie odmówicie, podobnie jak i Izba posłów, żądaniu rządu i dlatego proszę o przyjęcie wniosku p. Adickesa. (Oklaski).

Hr. Wedel-Piesdorff zaleca swój wniosek, aby własność, będącą w rękach tych samych przed 26 kwietnia 1886 r., wyklu-

---

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył S. Jesień.

33

Jego oczy i usta zaokrągliły się, nawet twarz zdawała się stawać okrągłą, a brwi przekrzywiły się przy mych uwagach.

— Przykro mi, że tak myślicie — rzekł wkońcu i oddech urwał mu się w piersiach.

Nie powtórzył już zaproszenia, abym usiadł. Posunął się o jeden krok ku oknu i odwrócił się.

— Ja myślę, zgodzicie się... — zaczął lekko podrażnionym tonem — intelektualnej wyższości...

Nie będę mówił o jego dowodzeniach lub moich. Znajdziecie je, jeśli was to interesuje, w zapadłych kątach naszego muzeum książek — pomarszczone tanie wydawnictwa — jak n. p. wydawnictwa stowarzyszenia prasy racyonalistycznej, na których opierały się moje dowodzenia. I dziwnie pomieszane z niemi, trudne do odróżnienia, znajdziecie nieskończone „Odpowiedzi" ortodoksyi, jak pomięszane trupy na okopie po jakiejś zawziętej walce. Wszystkie te dysputy naszych ojców, czasami bardzo namiętne, stoją teraz poza sferą zrozumienia. Młodzi z moich czytelników znaleźliby się w kłopocie, czytając je. Niepodobna zrozumieć, jak rozsądne istoty mogły wyobrażać sobie, że wogóle osiągały jakieś rezultaty w większości tych sporów. Wszystkie stare metody systematycznego myślenia, oparte na dziwacznych absurdach, zostały już dawno wymazane z myśli ludzkiej i utonęły w mroku przeszłości. Dziś równie trudno wam będzie zrozumieć nasze uniesienia teologiczne, jak te dziwne urojenia, dla których wszystkie ludy starożytne mówiły o swych bogach tylko omówieniami, dzięki którym dzicy umierali ze zmartwienia, gdy ich odfotografowano, lub farmer z Elżbiety wyszedłszy do pracy, wrócił nazad do domu, gdyż napotkał trzy wrony... Nawet ja, który byłem przeciwnikiem tego obłędu, przypominam sobie teraz nasze spory z czemś bliskiem niedowierzania.

Wiarę wszyscy dziś możemy zrozumieć, wszyscy dziś żyją z wiarą, lecz za dawnych czasów utożsamiano powszechnie Wiarę z narzuconemi, nieprawdopodobnemi wierzeniami w pewne pseudo-konkretne „prawdy". Jestem prawie przekonany, że ani wierzący, ani niewierzący nie mieli wiary, tak jak my ją rozumiemy dziś — za mało bowiem byli uzdolnieni do tego intelektualnie. Oni nie mogli wierzyć, jeśli nie mogli czegoś zobaczyć, dotknąć i nazwać, podobnie jak ich dzicy przodkowie, którzy nie mogli zawrzeć umowy bez wymiany upominków. Jeśli oni nie czcili już pni i kamieni lub nie zadawalniali się pielgrzymkami i obrazami, to jeszcze byli przywiązani do mówiących świętości, do drukowanego słowa i formułek.

Lecz po co mam ożywiać echa dawnej logomachii?

Wystarczy zauważyć, że my bardzo łatwo zapalaliśmy się w pościgu za Bogiem lub Prawdą i z obu stron mówiliśmy wyszukane głupstwa. Naogół — biorąc rzeczy z bezstronnego punktu widzenia moich siedmdziesięciu trzech lat — sądzę, że jeśli moja dyalektyka była zła, to dyalektyka wielebnego Mr. Gabbitas była zupełnie kiepska.

Małe, kropkowane plamki wystąpiły mu na policzki i głos jego stał się krzykliwym. Przezywaliśmy jeden drugiego coraz bardziej szorstko. Wynajdywaliśmy fakty i powoływaliśmy się na autorytety, których nazwiska ja źle wymawiałem; zauważywszy, że Mr. Gabbitas czuje obawę przed wyższym krytycyzmem i Niemcami, używałem z dobrym skutkiem nazwisk Karola Marxa i Engelsa, jako biblijnych egzegetów *). Głupi spór! Niedorzeczny spór! Wyobraźcie sobie, jak nasza rozmowa stawała się coraz głośniejszą z rosnącym kłótliwym tonem — i moją biedną matkę, która niewątpliwie stała na schodach i słuchała z zaniepokojeniem, jakby chciała powiedzieć:

— Drogie dziecko, nie obrażaj tego. Och, nie obrażaj tego! Mr. Gabbitas jest pod opieką tego. Zrozum to, co mówi Mr. Gabbitas...

Lecz my zachowywaliśmy jeszcze pozory wzajemnego poszanowania. Nie pamiętam już jak, wysunęła się kwestya etycznej wyższości chrześcijaństwa nad innemi religiami. Prowadziliśmy dyskusyę w śmiałych, fantastycznych uogólnieniach z powodu braku historycznych wiadomości. Miałem chęć powiedzieć, że chrześcijaństwo jest etyką niewolników i oświadczyć, że jestem uczniem niemieckiego pisarza, niemałej wziętości w tych czasach — Nietzsche'go.

Muszę wyznać, że jak na ucznia, byłem nieszczególnie zaznajomiony z pracami mistrza. Istotnie, wszystko, co wiedziałem o nim, pochodziło z artykułu w dwóch kolumnach w ostatnim numerze „The Clarion"... Lecz wielebny Mr. Gabbitas nie czytywał „The Clarion"...

Trudno będzie mym czytelnikom uwierzyć w to, lecz nie mam teraz najmniejszej wątpliwości, że wielebny Mr. Gabbitas nie miał absolutnie żadnego pojęcia nawet o nazwisku Nietzsche'go, chociaż ten pisarz zajmował jasne i wybitne wrogie stanowisko względem religii, wyznawanej przez wielebnego wikarego.

— Jestem uczniem Nietzsche'go — rzekłem tonem wiele znaczącego wyjaśnienia.

On zmieszał się tak niezręcznie przy tem nazwisku, że ja natychmiast je powtórzyłem.

— Ale wiecie, co Nietzsche mówi? — natarłem na niego złośliwie.

— To też zapewne dostał on stosowną odpowiedź — odrzekł wikary, próbując jeszcze wytrzymać ten cios.

— Od kogo? — zapytałem skwapliwie. — Powiedzcie mi, od kogo? — i bezlitośnie czekałem odpowiedzi. (D. c. n.).

*) Objaśniających biblię.

czyć od wywłaszczenia i by przyjąć uchwały komisyi.

Hr. Haeseler oświadcza, że jest przeciwnikiem wywłaszczenia, gdyż przez to naruszonoby artykuł konstytucyi, według którego wszyscy Prusacy są równi i czynionoby różnicę między Prusakami mówiącymi po niemiecku i po polsku. Mówiono o wojnie narodowości, ale przy wywłaszczeniu jedna strona jest bezbronną, a to nie jest wojna!

Hr. Schulenburg oświadcza, że nie może środka wywłaszczenia pogodzić ze swem sumieniem. Od wywłaszczenia z motywów narodowych do wywłaszczenia z motywów politycznych krok tylko jeden. Proponowane wnioski są nie do przyjęcia. Jeżeli Izba panów przyjmie § 13, to sprzeciwi się swym tradycyom, wykopie sobie sama grób i popełni samobójstwo.

Minister skarbu Rheinbaben zwalcza twierdzenie hr. Mirbacha, że walka między Niemcami a Polakami została dopiero przez dzieło kolonizacyjne rozdmuchaną. Przeciwnie, atak wyszedł od Polaków. Ponieważ dobrowolnie nie można więcej nabyć ziemi polskiej, musi rząd przystąpić do wywłaszczenia. Ci, którzy odrzucają wywłaszczenie, pozostali dłużnymi na pytanie, czy chcą przypatrywać się walce z założonemi rękami, lub co wogóle chcą robić. Zawsze zaznaczano, że idzie tylko o wyjątek, w nadzwyczajnych okolicznościach. Minister zakończył słowami: Także w prowincyach wschodnich wybije nareszcie godzina pokoju, ale tylko wtedy, jeżeli będziemy postępowali konsekwentnie i świadomi celu. (Oklaski).

Starszy burmistrz Frankfurtu Adickes oświadcza, że przy zakładaniu placów ćwiczeń wojskowych wywłaszczano całe wsie, a nikt się o to nie pytał, czy chłop tam osiedlony był 10 czy 100 lat. Praktycznie dla polityka nie istnieje obecnie inna kwestya, jak tylko, aby do uchwały Izby posłów, jak to jego wniosek żąda, dodać jasne postanowienia o własności kościelnej, aby odpędzić zmorę walki kulturnej.

Na tem obrady odroczono do dzisiaj do godziny wpół do 12 w południe.

* * *

Berlin. Dzisiejsze posiedzenie Izby panów rozpoczęło się o godz. $11^1/_2$ w południe. Najpierw obradować będzie Izba panów nad drobnemi sprawami, po których dopiero przyjdzie na porządek dzienny ustawa o wywłaszczeniu. Głosowanie, jeżeli wogóle się odbędzie dzisiaj, nastąpi bardzo późno.

Ruch wyborczy.

Z Gorlic piszą nam: Mieliśmy widowisko nielada. Z góry już desygnowany, z woli bożej i pana starosty, poseł nasz sejmowy ks. Pastor zjawił się w Gorlicach w niedzielę 23 b. m., by przedstawić się jako kandydat swoim wyborcom. Czekało go miasto nasze z utęsknieniem, miano bowiem naszemu reprezentantowi parlamentarnemu i sejmowemu podziękować za jego „zasługi“, łożone około dobra Gorlic.

Ks. Pastor wiedział o tem, co go czeka, zna bowiem doskonale nastrój wyborców gorlickich, chętnie byłby został w domu mimo wezwania ze strony komitetu wyborczego, ale wobec opinii nie wypadało — więc stawił się na ten porachunek sumienia, istny „dzień sądu“ dla niego.

Pod szczęśliwą się jednak rodził gwiazdą; mandaty jego, to prawie dla niego stworzone, kontrkandydatów nie ma, prócz p. Zielińskiego, okraszającego szczerym humorem te tragiczne dni wyborcze. Na wszelki wypadek jednak postanowił ks. Pastor przyjechać, a równocześnie dziwnym trafem zjawił się na tem zebraniu i poseł Stapiński. Salę Sokoła zapełniło 200 przeszło obywateli (dowód apatyi wyborczej, bo zresztą wiece nasze są olbrzymie) z komitetu zjawił się tylko p. Kosiba, reszta komitetu, specyalnie inteligencya haniebnie stchórzyła, bojąc się wziąć udział w tej manifestacyi dla p. posła.

Zagaił p. Kosiba, przewodniczącym wybrano tow. Tokarskiego.

Pierwszy przemówił inżynier Zieliński, od 15 lat napróżno dobijający się mandatu, którego literatura wyborcza śmiało zaliczyć może do najpłodniejszych pisarzy, suma bowiem jego „listów otwartych“, broszur naukowo politycznych, w każdym razie stojących „jenseits des Guten u. Bösen“ stanowić może pokaźną wcale bibliotekę.

Po nim przemówił ks. Pastor. W dwugodzinnem czułem nader wynurzeniu omawiał szeroko politykę parlamentarną: stosunek nasz do Węgrów, drożyznę, powrozy z Radymna, burdy ruskie, „dogmat o solidarności Koła polskiego“ i niebezpieczeństwo rusko-syońskie — była to sieczka dla bydła wyborczego; niestety, nie trafiło to nikomu do przekonania. Sprawy sejmowe pominął prawie zupełnie; powszechne prawo do sejmu bez proporcyonalnego lub pluralnego, zwalczać będzie stanowczo w imię ochrony żywiołu polskiego, nie jest konserwatystą, ani skoncentrowanym demokratą, ani endekiem, ani unistą, ani nawet ludowcem, jest chrześcijańskim demokratą, a od innych mężów tej partyi różni go filosemityzm jego. (O kozłowitach nie wspomniał, ani o metamorfozach w jego partyi). Te czułości zakończył wezwaniem do organizacyi rękodzieła.

Rozpoczęła się dyskusya.

Pierwszy uderzył na niego p. Rylski, dyrektor fabryki maryampolskiej za zaprzepaszczenie kolei gorlickiej na rzecz Jasła, mimo solennych obietnic ks. prałata, że w tej sprawie zachowa się obojętnie. Stanowisko jego co do reformy wyborczej nikogo zadowolnić nie może. Mowca zarzuca mu, że wyraźnie działał na szkodę miasta wbrew wszelkiem przyrzeczeniom.

Po nim przemówił p. Jankiewicz, zarzucając kandydatowi, że złamał dane słowo kapłańskie i w sposów niegodny oszukał wyborców swoich. Dołączyli się do tego chóru p. Aba Korn i p. Zabierowski.

O odszkodowanie w sprawie propinacyi interpelował p. dr Stern; p. Śliwiński, inżynier o subwencyę dla szkoły, poczem zabrał głos tow. Tokarski. We wspaniałem, silnem przemówieniu poddał on druzgocącej krytyce sprawozdanie tak sejmowe, jak i parlamentarne ks. Pastora. Wykazał na faktach całą obłudę jego słów, obietnic i przyrzeczeń, polityczne szalbierstwo i kłamstwa bezczelne, napiętnował ordynarną jego demagogię przy walce wyborczej do parlamentu i wezwał wszystkich do abstynencyi przy wyborach. W jaskrawych słowach skreślił mowca stanowisko Koła polskiego w sprawie pruskiej, drożyzny, powszechnego głosowania do sejmu, wykazując prawdziwe „zasługi“ ks. prałata i jego stronnictwa. Burza oklasków, która nieustannie towarzyszyła słowom tow. Tokarskiego, była najlepszym wyrazem jednomyślności tego zebrania. Wyborcy nawet nie chcieli rozpocząć głosowania nad kandydaturami, uważając, że jest to komedya śmieszna i bez znaczenia.

Bronił ks. Pastora tylko p. Stapiński, który starał się uniewinnić go w sprawie kolei Jasło-Konieczna. Ale napróżno.

Przy drugiem przemówieniu tow. Tokarskiego, ks. Pastor już nie wytrzymał tej atmosfery iście piekielnej i skorzystawszy z chwili, gdy tow. Tokarski zarzucił mu kłamstwo, uciekł ze zgromadzenia po $4^1/_2$ godzinnych obradach.

Był to, zdaje się, ostatni występ. ks. Pastora u nas.

Z Borysławia piszą nam: Miejscowy komitet partyjny zwołał na niedzielę 23 b. m. dwa zgromadzenia ludowe z porządkiem obrad: „Wybory do sejmu, a socyalna demokracya“.

Zgromadzenia odbyły się: o godz. 2 popołudniu w sali „Unii górniczej“, na którem przemawiali tow. Struż, Sozański i Błaż Jan, a przewodniczył tow. Błaż Michał. Drugie zgromadzenie obradowało o godzinie 3 popołudniu u metalowców; zgromadzeniu przewodniczył tow. Strutyński. Przemawiali tow. Schiffler z Drohobycza, Struż i Sozański, w dyskusyi przemawiali tow. Schluss, Błaż Jan i inni.

Mowcy wykazali na przykładach skutki wypływające ze szkodliwej czterdziestoletniej gospodarki większości szlacheckiej w sejmie, wskazali na potrzebę bezwzględnej walki o czteroprzymiotnikową reformę wyborczą do sejmu i oświadczyli, odnośnie do uchwały miejscowego komitetu partyi, iż robotnicy jako pozbawieni prawa głosu do sejmu tem samem udziału w wyborach wziąć nie mogą; żądają jednakże od kandydatów lawirujących pod flagą demokratyczną i oświadczających się za czteroprzymiotnikowem głosowaniem, żeby w razie wyboru w sposób stanowczy i bezwzględny pod grozą zemsty ludu roboczego za zdradę najżywotniejszych interesów robotników i za niedotrzymanie obietnic, zażądali zaprowadzenia powszechnych, równych, tajnych i bezpośrednich wyborów do sejmu.

Zgromadzenia zakończyły się uchwaleniem rezolucyi, w której zebrani ostro protestują przeciw krzywdzącej ordynacyi wyborczej, wykluczającej masy pracujące od współudziału w pracy sejmowej, żądają zaprowadzenia równego, tajnego, bezpośredniego i powszechnego głosowania do sejmu i gminy i oświadczają, iż dopóty nie spoczną, dopóki bramy sejmu nie zostaną otwarte dla robotników.

Przegląd polityczny.

Socyaliści w wyborach do sejmu czeskiego i tyrolskiego. Przy wyborach do sejmu czeskiego z gmin wiejskich postawili socyaliści czescy i niemieccy swoich kandydatów dla skonstatowania głosów. Z góry można było przewidzieć, że wobec cenzusu socyaliści kandydatów nie przeprowadzą; w każdym razie doszli do wcale poważnej liczby głosów, a w niektórych okręgach przy wyborach ścisłych przeważali szalę na rzecz kandydata wolnomyślnego.

W niemieckich okręgach zyskali socyaliści: w Djeczynie 1240 głosów, w Cieplicach 1230, w Libercu 1015, w Karlsbadzie 1300 — razem 4785 głosów.

W czeskich okręgach otrzymali socyaliści: w Prestic 851 głosów, w Rakonicach 1053, w Karolinenthal 1688, w Szlan 1230, w Horowicach 969, w Rokiczanach 1160, w Smichowie (przedmieście Pragi) 2482 — razem 9433 głosów. W Smichowie i Rokiczanach stanęli tow. Sveceny i Haberman do ponownego wyboru.

Powyższe liczby są tylko rezultatem z okręgów, gdzie cyfra jest większą; oprócz tego w każdym okręgu socyaliści czescy i niemieccy otrzymali pewną ilość głosów. Ogółem padło na czeskich socyalistów 13.520, a na niemieckich 6371 głosów.

W Tyrolu otrzymał w kuryi wiejskiej tow. dr Battisti w Trydencie 180, a tow. dr Piscel w Mezzolombardo 195 głosów.

Anglia wobec austryackiej kolei na Bałkanie. W Izbie lordów na zapytanie w kwestyi macedońskiej oświadczył podsekretarz stanu lord Fitz-Maurice, że Anglia, jako naród handlowy, spogląda na projekt kolei bałkańskich nietylko bez obawy, lecz nawet z życzliwą neutralnością. Im więcej kolei wybuduje się na Bałkanie, tem lepiej dla krajów tamtejszych i wogóle dla wszystkich. Mowca podnosi, że w myśl traktatu berlińskiego Austro-Węgrom przysługuje prawo obsadzenia sandżaku Novi Bazar, że jednakże tego prawa dotychczas nie wykonały jedynie z powodu polityki wewnętrznej. Austro-Węgry w myśl traktatu berlińskiego mają prawo w sandżaku tym budować drogi i utrzymywać załogę. Fitz-Maurice stwierdził dalej, że między Austro-Węgrami a innemi państwami, które podpisały traktat berliński, nie istnieją różnice zdań z powodu projektu kolei bałkańskich i zakończył: Rząd angielski zajmuje w kwestyi reform w Macedonii stanowisko obserwacyjne, jednakże sekretarz stanu Grey w niezbyt dalekim czasie uczyni takie propozycye, jakich według zapatrywań Anglii wymaga sytuacya.

W Izbie gmin dep. Hurdy (liberał) zgłosił wniosek o uproszenie rządu, aby z naciskiem starał się o wykonywanie kontroli w Macedonii przez władze upoważnione przez mocarstwa.

Dep. Gooch (liberał) oświadczył, że austro-węgierski projekt kolejowy, który jest natury czysto strategicznej, zmienia całą sytuacyę europejską. Jedyną pociechą jest to, że projekt kolejowy rosyjski jest pod względem strategicznym bezużytecznym. Wielka Brytania powinna wejść w styczność z Niemcami; co do kolei bagdadzkiej, jest to jedyna droga do osiągnięcia zniknięcia w Macedonii przeciwieństw ze strony Niemiec.

Sekretarz stanu Grey przedstawił usiłowania rządu w kwestyi reform i mówił: Czyż mamy iść tak daleko, abyśmy oświadczyli, że gotowiśmy doprowadzić do katastrofy, jeżeli nie przeforsujemy swojego zapatrywania? Nie sądzę, aby odosobniona akcya Anglii mogła skutecznie się przyczynić do rozwiązania kwestyi macedońskiej; raczej spowodowałaby Anglii trudności położenia, których końca nikt nie mógłby przewidzieć.

Podanie ręki Hervé'mu ukarane. Hervé jako redaktor dziennika „Guerre Sociale“ (wojna społeczna) jest znany z przesadnej swej walki przeciwko patryotyzmowi. Szowiniści, zwłaszcza w sferach wojskowych, czują nienawiść do niego i przejawiają to w niegodny sposób. Ofiarą nieszczęśliwą takiej dowolności patryotów padł niedawno porucznik z gwardyi republikańskiej, Erbelot. Pełnił on służbę w Pałacu Sprawiedliwości, gdzie spotkał się ze znajomym sobie adwokatem, który szedł razem z Hervém. Zaprezentowany mu przez ad-

Z TEATRU.

Wczorajszy występ gościnny p. Adwentowicza zapoznał nas z indywidualnością artystyczną wybitną — z artystą dużego talentu i sumienności, który w roli Oswalda dał kreacyę opracowaną misternie, aż do wirtuozostwa, a równocześnie nie pozbawioną szczerości. Mimo to — a będzie to moje subjektywne zdanie, którego zresztą nikomu nie narzucam — Oswald p. Adwentowicza nasuwa mi nieco wątpliwości: przedewszystkiem p. Adwentowicz — jak dla mnie — gra go zbyt klinicznie i wybuchowo, schodząc się w tym wypadku z głośnym interpretatorem „klinicznym“ tej roli Zacconim. Ultra-werystyczne tendencye, o ile wkraczają w dziedzinę fizycznych cierpień, choćby znajdujących się w ścisłym splocie z psychicznemi, są niemal z reguły wypaczaniem intencyj autora, któremu, o ile w krąg cierpień cielesnych zstępuje, chodzi nie o nie same, o wierny ich obraz, lecz o ich refleks na stan psychiczny danej postaci, względnie jej otoczenia...

W „Upiorach“ na inną rzecz jeszcze uwagę zwrócić należy: zbyt silne i wirtuozowskie akcentowanie momentów chorobliwej rozpaczy i lęku Oswalda — skupia na nim uwagi nadto wiele, wprowadza dysproporcyę do sztuki, której postacią główną jest „mater dolorosa“, Helena Alving... Oswald to w ręku Ibsena jeno ostatni argument, świadczący, jak straszny błąd popełniła ona w życiu, gnąc się pod terorem formuł, dusząc się w sieci obowiązków... Chcąc dobrze pojąć „Upiory“, trzeba mieć na myśli i „Norę“: pod względem ideowym bowiem tworzą one jakby dyptyk sceniczny...

Widok ukochanego syna, będącego krwią z krwi skażonej jej męża, ostatecznie ma w nieszczęsnej kobiecie — w p. Alving — rozbić wiarę we wszelkie fetysze nakazów etyczno-obyczajowych. Aż oto wobec Oswalda staje ona oko w oko przed przerażającym, a pierwszym obowiązkiem, mającym podstawę realną: obowiązkiem skrócenia mu strasznych chwil obłędu i konania.

Gdy słyszy się, jak Ibsen w swych „Upiorach“ nawołuje do radości życia, a na sobie samym dźwiga piętno ponurej umysłowości norweskiej, mimowoli przypomina się Wyspiański, gdy wołał o zerwanie z „upiorami“ przeszłości, a mimo to żył sam tą przeszłością i oderwać swej myśli od niej nie mógł.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na szerszą analogię, zachodzącą między tymi dwoma potentami ducha. Parę miesięcy temu, po wystawieniu we Lwowie po raz pierwszy „Rycerzy północy“, uderzyło mię w jednem ze sprawozdań, pochodzącem z pod wytwornego pióra, pytanie, dlaczego Ibsen, który z pysznych sag północnych, stworzył był takie arcydzieło poetyckie, przerzucił się potem do tematów społeczno-obyczajowych, zeszedł na padoł teraźniejszości i tak zgryźliwie, tak żółciowo traktował to życie współczesne? Ból się tu odezwał podobny do tego, który drgał w utworach Wyspiańskiego.

Tylko warunki zewnętrzne inne i inna wewnętrzna treść zdziałały, że analogiczny powód nie wydał w rezultatach swych tożsamości.

Być może, że właśnie sagi, opiewające wikingów czyny świetne, być może, że rozpamiętywanie nad pełną blasku przeszłością Normanów, których ekspansya sięgała od Bałtyku i dalej ku Nowogrodowi, hen aż do północnej Szkocyi, północy i wschodu Anglii, obejmowała część Irlandyi, Normandyę francuską itd... i porównywanie owej przeszłości z tem ciasnem, partykularnem, limfatycznem życiem współczesnej Norwegii, było dlań połączone z poczuciem bolesnej degradacyi. Marzył on przynajmniej o takiem dźwignięciu Skandynawów, iżby się złączyli w państwo trójjedyne; a równocześnie widział, jak w Norwegii partya chłopsko-radykalna, zdobywająca sobie coraz więcej terenu, krok za krokiem prze ku separatyzmowi wobec Szwecyi, grozi rozbiciem już istniejącej unii dwu państw skandynawskich. Aż wkońcu istotnie unia pryska. Nie mógł też przeboleć Ibsen, iż Szwecya i Norwegia nie podały siostrzanej dłoni Danii w wojnie szlezwickiej. I to tłómaczy nam, jak autor „Upiorów“, utworu nawskroś rewolucyjnego w dziedzinie obyczajowej, mógł sympatyzować politycznie z partyą konserwatywną: z partyą tą — jego, pan-Skandynawa, łączyła niechęć ku separatystom radykałom. Na tem tle, a nie na tle jakiejś zawiści literackiej, ścierał się on i z Biörnsonem. Na tem tle rosło tak jego rozgoryczenie wobec społeczeństwa norweskiego, iż począł je sercem gryść nielitościwie, iż począł wszelki fałsz, wszelką obłudę, wszelką nizinność myśli ścigać z całą nienawiścią... miłości! Pozytywnie zaś swoje idee pan-skandynawskie wyrażał on prócz listów, w niektórych utworach lirycznych.

A przecież, czy nie było w tem pewnej ironii, iż Ibsen-pisarz... rozrywał jedność literacką z Danią. Długoletnia przynależność Norwegii do Danii wpłynęła była, jak wiadomo, na zapanowanie duńszczyzny, jako języka literackiego, w Norwegii. Dopiero po rozbiciu tego związku rozpoczął się był proces na gruncie norweskim nasycania duńszczyzny słownictwem rodzimem i ten nowy amalgamat, język „norwesko-duński“, pod piórem właśnie Ibsena doszedł był do swego najświetniejszego, klasycznego rozwoju. — Wprawdzie, niektórzy pisarze, idąc za hasłem lingwisty Aasena (np. A. Garborg) poszli dalej jeszcze, usiłując stworzyć ze staronorweskiego, oraz różnych dyalektów ludowych umówiony język literacki, czysto norweski, lecz grupa ta nie uzyskała dotąd jedności, gdyż każdy wnosił do „wspólnego“ języka przewagę pierwiastków najbliższego mu narzecza...

Ale jeżeli język Ibsena, według obliczeń językonawcy Noreena, posiada już ponad 7000 wyrazów, pochodzenia norweskiego — to, oczywiście i tą powolniejszą, niż aasenowska drogą, dojdzie Norwegia do wyemancypowania się z pod językowej przewagi Danii...

Usamodzielnienie się polityczne od Szwecyi, kulturalne od Danii — taką odpowiedź dają na razie dzieje ukochanym marzeniom Ibsena... m

wokata, wszczął z nim rozmowę i przez dość długi czas żywo rozprawiali o patryotyzmie, przyczem Erbelot zbijał twierdzenie Hervé'go. Rozchodząc się, podali sobie ręce. Jakiś szubrawiec, który to widział, zadenuncyował porucznika władzy jego wojskowej. Skutkiem tego na rozkaz ministra wojny przeniesiono tego porucznika do małej prowincyonalnej mieściny. Socyaliści mają w tej sprawie wnieść interpelacyę do ministra wojny, Picquart'a.

Clemenceau potępiony przez wyborców. Na zwołane zgromadzenie wyborców na południu Francyi, w departamencie Var, zgromadziło się, pomimo ze strony rządu czynionych rozmaitych utrudnień, z 5000 socyalistów do miasta Luc. W dniu 23 lutego uszeregowani wyruszyli na plac Wolności, gdzie miał się odbyć wiec. Na czele szli senatorowie: Meric i Ségalas; następnie posłowie do Izby: Allard, Vigue, Forrero; dalej liczni radcy departamentalni, okręgowi, gminni, merowie, delegaci 250 kół itd.

Po przemówieniach obu senatorów i posła Allard'a, uchwalono następującą rezolucyę:

Obywatele, zgromadzeni w Luc na wiecu,

zważywszy, że Clemenceau, prezydent Rady ministrów, nic nie ma wspólnego z Clémenceau, wybranym w r. 1902 na senatora,

potępiają czyny dowolne rządu, jego walkę z klasą robotniczą i z włościanami, jego politykę zaboru kolonialnego i jego nieustanne zamachy na wolność;

stwierdziwszy poronienie obiecanych reform,

oświadczają, że nie uznają Clemenceau za swego wybrańca w Var i zrywają wszelką z nim solidarność.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **marzec.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Z sali sądowej.

Kraków, 27 lutego.

Froń i Lichota.

Sprawa sfingowanego rabunku 50.000 K, która wywołała w mieście ogromną sensacyę, jest dziś przedmiotem rozprawy przed trybunałem przysięgłych.

Czytelnicy pamiętają, że 30 stycznia zgłosił się do ekspozytury policyi na Podgórzu woźny banku austro-węgierskiego w Krakowie Walenty Lichota z doniesieniem, że nieznani sprawcy zwabili go do domu przy ulicy Kalwaryjskiej l. 22 w Podgórzu, dusili i skaleczyli, poczem zrabowali mu torbę, zawierającą 45.000 K i uciekli. Policya odrazu powzięła podejrzenie, że opowiadanie Lichoty jest zmyślone, a rabunek sfingowany; zaczęła więc przedewszystkiem poszukiwania za wspólnikiem i zaaresztowała Józefa Fronia. Ten po kilku dniach przyznał się, że rabunek z Lichotą upozorowali, że on odebrał mu torbę, pieniądze zakopał w Zakrzówku, a torbę wrzucił do Wilgi. Za wskazówkami Fronia odszukano pieniądze co do halerza i oddano je bankowi.

Trybunałowi przewodniczy radca Ferens; bronią: tow. dr [illegible]eski Lichotę, a dr Lewicki Fronia.

Przesłuchanie Lichoty.

Na zapytanie prezydenta, czy czuje się winnym, odpowiada Lichota: „Całkiem nie“. Całą winę zrzuca na Fronia, który od 5 lat namawiał go, aby albo okradł bank, albo oddał mu torbę z zainkasowanymi pieniądzmi. W krytycznym dniu 31 stycznia jechał z drugim woźnym Jamrozikiem przez ulicę Starowiślną, Kazimierz na Podgórze, a Froń ciągle za nimi chodził i znakami nawoływał go do oddania mu torby.

Przed domem pod l. 22 przy ulicy Kalwaryjskiej wysiadł z dorożki i wszedł do sieni gdzie czekał Froń. I tu jednak torby dać mu nie chciał, mówiąc: „Kręci się za dużo ludzi, kram się nie uda“. Na to odpowiedział Froń: „Nie bądź głupi“, odebrał mu torbę, poczem wyszedł, a Lichota po 10 minutach udał się na policyę.

Przew.: Jakżeż, to pan odrazu uległ namowom Fronia?

Lichota: Ciągle ino gadał, namawiał, obiecywał. Chciał, abyśmy po zabraniu pieniędzy ukrywali się przez kilka dni w lesie na Bielanach, a potem pojechali do jego żony do Ameryki.

Przesłuchanie Fronia.

Przew.: Kto kogo namawiał: czy Lichota Fronia, czy odwrotnie?

Froń: Przecież ja nie jestem złodziej, żebym kogo namawiał, a Lichota siedział już za kradzież.

Przew.: No, no, ale Froń też siedział za współudział w kradzieży.

Froń obstaje przy tem, że Lichota był inicyatorem całej sprawy, że przychodził ciągle do niego do domu, a taksamo w krytycznym dniu był u niego w mieszkaniu przy ul. Berka Joselowicza i skłonił go do udziału. Froń poszedł za nim, a po drodze Lichota wyrzucił mu kartkę z dorożki. W sieni domu przy ul. Kalwaryjskiej Lichota dał mu czarny worek, do którego włożył torbę i poszedł z nią do Zakrzówka.

Przy konfrontacyi

obaj powtarzają sobie w oczy swe zeznania. Lichota mówi długo i ze swadą, Froń odpowiada cicho i urywanemi zdaniami.

Lichota: Czy pamiętasz pan na swą przysięgę: „Żeby mi rękę ucinali, to nic nie powiem?“

Froń powtarza swoje.

Przew.: Czy pan skaleczył Lichotę?

Froń: Niech Bóg broni.

Po pauzie przystąpiono do przesłuchania świadków tj. urzędników policyi, Jamrozika i funkcyonaryuszów banku.

KRONIKA.

Kraków, 27 lutego.

Nowiny krakowskie.

Pogodę mieliśmy dziś wspaniałą. W nocy i nad ranem był 4-stopniowy przymrozek, potem wystąpiło słońce i porządnie przygrzewało. Najwięcej z tego cieszy się zarząd czyszczenia miasta, gdyż słońce bezpłatnie „zoperuje“ błoto i nie będzie trzeba go wywozić.

Wisła z powodu ostatnich deszczów wzbiera. Dziś woda podniosła się o 30 cm. i płynie mętna już ponad kamiennem obramowaniem brzegów.

Pęknięcie rury wodociągowej. Dziś około godziny 11 rano pękła przy ul. Zwierzynieckiej główna rura wodociągowa, wskutek czego zatamowano przypływ wody od ulicy Zwierzynieckiej przez linię C D Rynku i ul. Sławkowską. Urząd wodociągowy natychmiast zajął się naprawą.

O kradzież obrazów u p. Kossaka. Rozprawa wczorajsza zakończyła się po południu. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał zasądził Jana Salę na 4 miesiące więzienia, zaś Władysława Schneidera uwolnił.

Domy urzędnicze. Zapowiedziane na 28 b. m. walne zgromadzenie członków Tow. budowy tanich domów odbędzie się w pierwszej połowie marca b. r. Bliższy termin podadzą dzienniki.

— **Wiedeńskie kursa majsterskie.** Otrzymujemy następujący komunikat: Dla naszych czeladników i majstrów rękodzielniczych nadarza sie bardzo dobra sposobność pogłębienia swych wiadomości zawodowych i zapoznania się z nowymi postępami techniki rękodzielniczej, przez wzięcie udziału w wiedeńskich kursach majsterskich. Kursa takie urządza dyrekcya oddziału dla popierania przemysłu w swych wzorowych warsztatach dla następujących gałęzi rękodzieł: stolarstwo, ciesielstwo, ślusarstwo i wyrób narzędzi, szewstwo, krawiectwo, galwanotechnika i instalacya elektryczności. Frekwentanci otrzymają z funduszów ministerstwa handlu zwrot kosztów podróży do Wiednia i z powrotem, jako też stypendyum w wysokości od 17—20 koron tygodniowo na koszta utrzymania w Wiedniu. Byłoby rzeczą nader pożądaną, aby jak największa ilość rękodzielników z zachodniej Galicyi zgłosiła się o przyjęcie na kursa. Wszelkich potrzebnych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, na której ręce wnosić też można podania.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w piątek od godziny 8 do 9 wieczorem prof. Tadeusz Pazdanowski: „Literatura polska średniowieczna“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Eirene“, dramat w 1 akcie wierszem nap. Feliks Płażek; „Jeńcy“, dramat w 3 aktach Lucyana Rydla.

Piątek: „Mąż męczennik“, krotochwila w 3 aktach P. Vebera.

Sobota: „Źródełko“, sztuka w 4 aktach Roberta Bracco (nowość), występ p. K. Adwentowicza.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla (po raz ostatni), popularne. — O godz. 7 wieczorem: „Źródełko“, sztuka w 3 aktach R. Bracco (występ p. K. Adwentowicza).

Nowiny lwowskie.

Szyptur, jeden z pomocników Wasińskiego, który razem z nim uciekł w zeszłym roku z więzienia lwowskiego, stawał wczoraj przed przysięgłymi, oskarżony o cały szereg zbrodni. Razem z nim stawał niejaki Spritzer, oskarżony o nabywanie skradzionych rzeczy. Trybunł skazał Szyptura na 5 lat ciężkiego więzienia, a Spritzera na 20 K grzywny.

Nowe linie tramwajowe. Ministerstwo kolei nadało miastu koncesyę na wybudowanie nowych linij tramwaju elektrycznego: przez ul. Kleparowską do rogatki, do rogatki „Zielonej“, do szkoły kadeckiej, na Wysoki Zamek i na kilka linij okrężnych w śródmieściu.

Z kraju.

Teatr pod osłoną policyi. Bawiący w Stanisławowie teatr Kalinowskiego gra znaną sztukę Kaweckiego „Szkoła“. Dyrekcye obu gimnazyów i szkoły realnej zabroniły uczniom uczęszczać do teatru na tę sztukę, a chcąc dopilnować tego zakazu, udały się do magistratu o policyę dla obsadzenia wejść do sali teatru. Młodzież obeszła jednak to policyjne zarządzenie swych „pedagogów“, dostawszy się do teatru w ubraniach cywilnych.

Jak giną żołnierze. Z Przemyśla donoszą: Krążą tu poufne wieści, że niedawno zmarły w szpitalu garnizonowym żołnierz Józef Lieberman, który pozostawał na oddziale chorób nerwowych, miał zginąć wskutek niemiłosiernego znęcania się i maltretowania go przez pewnego kaprala i gefreitra sanitetów. Lieberman, pochodzący z Węgier, był tęgim i fizycznie zdrowym mężczyzną i z niewiadomych przyczyn zapadł przy wojsku na chorobę nerwową.

Władze wojskowe winny sprawę tę zbadać i winowajców pociągnąć do odpowiedzialności.

Samobójstwo oficera. Z Przemyśla donoszą, że 24 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru porucznik 10 pułku artyleryi korpuśnej Kafka. Kafka zastrzelił się tuż przed wyruszeniem na ćwiczenia. Powodem targnięcia się na życie były znaczne długi.

Obrabowanie i wyrzucenie z pociągu. Przed 2 dniami odurzyli niewyśledzeni dotąd sprawcy w pociągu jadącym z Przemyśla do Sanoka robotnika, którego identyczność dotąd nie została stwierdzoną, zabrali mu 50 K i srebrny zegarek, poczem wyrzucili z wagonu. Nieszczęśliwy, padając, zarył się głęboko w leżącym obok toru śniegu tak, że tylko jedna noga wystawała. Maszynista następnego pociągu zauważył leżącego, wydobyto go i odwieziono do Przemyśla. Za sprawcami zarządzono poszukiwania.

Z zaboru rosyjskiego.

Konfiskata 20.000 rubli. Dnia 25 b. m. wieczorem na rozjeździe Tumlin pod Kielcami dokonano — jak donosiliśmy w depeszach wczorajszych — zamachu na płatnika kolei nadwiślańskich. Szczegóły zamachu są następujące:

O godz. 7 wieczorem na rozjazd Tumlin pod Kielcami specyalnym pociągiem nadjechał płatnik kolei nadwiślańskich, ażeby wypłacić urzędnikom pensye. Płatnikowi towarzyszyła „ochrona“ wojskowa — kilku żołnierzy. Nagle na stacyę wbiegło kilkunastu ludzi, którzy pod wagon z płatnikiem rzucili 3 bomby; jedna z bomb eksplodowała z niesłychaną siłą. Wagon, na który dokonano zamachu, został literalnie roztrzaskany. Zabity został jeden szeregowiec z „ochrony“ wojskowej, pozostali ranni. Płatnik Szubnikow stracił obie nogi. Ponadto zranieni zostali zawiadowca Kozłowskij, pomocnik zawiadowcy stacyi, oraz zwrotniczy i palacz.

Sprawcy zabrali 20.000 rubli w gotówce i odjechali parowozem w stronę Zagnańska, gdzie wysiedli i zginęli w lesie. Przedtem porozbijali aparaty telefoniczne i poprzecinali druty telegraficzne.

O sprzedaż tajnych dokumentów. Sprawa byłego subjekta drukarni sztabowej, Anatola Szyszowa, rysowników wydziału technicznego kolei nadwiślańskich: Józefa Karafki i Jana Cyzmana, byłego pomocnika zawiadowcy stacyi Skierniewice, Edwarda Cegielskie- oraz małżonków Edwarda i Karoliny Radzymińskich—była onegdaj przedmiotem rozpraw w sądzie wojennym.

Rzecz szła, jak wiadomo, o przygotowanie sprzedaży Prusom planów mobilizacyi wojsk na odnogach: lubelskiej, pilawskiej i brzeskiej. Było to tylko przygotowanie, ile, że wysłannicy Cegielski i Radzymiński aresztowani byli w drodze do Prus, w pociągu między Rudą i Skierniewicami. Sąd skazał wszystkich na zamknięcie w domu poprawczym: Cyzmana na półtora roku, Radzymińską i Karafkę na dwa lata, Szyszowa i Cegielskiego na sześć lat, Radzymińskiego na sześć lat i półtora miesiąca.

Aresztowanie 4-ch uczniów w Warszawie. Onegdaj w godzinach wieczornych ajenci „ochrany“ aresztowali na Nowym Świecie czterech uczniów wyższych klas I-go gimnazyum (rosyjskiego). Aresztowanych odstawiono do wydziału „ochrany“.

O należenie do S. D. i jej bojówki. Czy należenie do partyi i do jej bojówki jest jednem, czy też podwójnem „przestępstwem?“ Oto pytanie, które nasunęło się „sądowi“ wojennemu warszawskiemu przy rozpoznawaniu sprawy Józefa Kulika (lat 26) i Ludwika Gębarka (lat 25), stawionych przedeń przed paroma miesiącami pod zarzutem należenia do S. D.

Kulik i Gębarek aresztowani byli w listopadzie r. z. na Tamce, gdzie pod nr 20 wykryto tajną drukarnię partyi S. D. Na mocy tego oddano ich pod sąd za należenie do S. D. Nim jednak doszło do rozpraw sądowych, z całkiem innych zgoła dowodów Kulikowi i Gębarkowi wytoczono proces o należenie do bojówki S. D. Proces ten doczekał się wcześniejszego osądzenia, a wyrokiem sądu Gębarek skazany został na 5 lat katorgi, Kulik zaś na 4 lata.

Gdy z kolei (przed paroma miesiącami) przed kratki sądowe powołano sprawę o należenie Gębarka i Kulika do partyi S. D. razem z Żakowskim, Dracem, Kierdawą, Giegurzyńskim i Kwiecińskim, sąd, uważając, że Gębarek i Kwieciński już osądzeni są o przestępstwo należenia do S. D., sprawę ich wyłączył, pozostawiając ją bez rozpoznania, osądził zaś tylko Żakowskiego i pozostałych. Na skutek protestu prokuratora, główny sąd wojenny wyrok sądu warszawskiego skasował, nakazując ponowne rozprawy.

Odbyły się one wczoraj w cytadeli, przyczem obaj podsądni otrzymali karę 4 lat katorgi. Obronę za Gębarka i Kulika wnosił adwokat przysięgły Kazimierz Paszkowicz.

Ze świata.

Morderstwo w Olsztynku. Pamiętną jest sprawa kapitana Gröbena, który w wigilię z. r. zastrzelił w Olsztynku (Prusy) majora Schönebecka, z którego żoną utrzymywał stosunki miłosne. Gröbena oddano pod obserwacyę psychiatryczną, gdyż zachodziło podejrzenie, że nie jest poczytalnym. Obecnie lekarze orzekli, że Gröben jest zdrów, wobec czego zamknięto go znowu w więzieniu garnizonowem. Rozprawa przeciw niemu odbędzie się w połowie marca.

Powóz królewski i tramwaj. Z Hagi donoszą, że powóz, którym powoził ks. Henryk holenderski, a w którym znajdowała się królowa, zderzył się z tramwajem elektrycznym; nikt jednak przy tem nie odniósł szwanku.

Z różnych stron.

Roosevelt bokserem. — 800.000 pluskiew. — Nowy sposób wymuszenia pieniędzy.

Prezydent wielkiej rzeczypospolitej ma obok swych ogromnych zajęć urzędowych dość wolnego czasu do zajmowania się rozmaitymi sportami. Wiadomo, że Roosevelt jest jednym z najlepszych strzelców i jeźdźców w kraju; w ostatnich czasach zajmował się gorliwie grą w tennisa, a teraz uprawia naukę boksowania się. Przyjął nauczyciela tej ulubionej u Anglo-Amerykanów sztuki w osobie Mike Donovou i codziennie po kilka godzin ćwiczy z nim w sali bibliotecznej „Białego domu“ w Waszyngtonie. Przed kilku dniami przybyła do Waszyngtonu deputacya z Texas i służący puścił ją do biblioteki myśląc, że lekcya już się skończyła. Jakże się deputaci zdziwili, gdy zobaczyli głowę państwa w koszuli, z zakasanymi rękawami boksującego się z jakimś panem. Jeszcze deputacya nie miała czasu ochłonąć z podziwu, gdy nagle przeciwnik prezydenta otrzymał potężny cios i wleciał w środek deputacyi, waląc kilku panów z nóg. Gdy ci ochłonęli, przedstawił im Roosevelt pokonanego jako swego nauczyciela w boksowaniu się, a bezpośrednio potem zaczął omawiać ważne sprawy państwowe.

* * *

„800 000 pluskiew, ale koniecznie żywych, poszukuje p. Daniel Oberunter w Budapeszcie przy ul. Źródlanej l. 17. Płaci po 3 h za tysiąc“. Takie ogłoszenie można było w ostatnich dniach wyczytać w dziennikach budapeszteńskich. Pewien reporter chciał zobaczyć poszukiwacza tak przyjemnego stworzenia i odwiedził go.

„P. Oberunter — opowiada reporter — zapewnia, że zawsze był uczciwym człowiekiem i tego samego żąda od innych ludzi. W maju z. r. zająłem obecne me mieszkanie, w którem znalazłem około 700 do 800 tysięcy pluskiew. Pracowałem i wydałem moc pieniędzy na oczyszczenie mieszkania: kazałem zedrzeć tynk ze ścian, pozalepiać dziury, świeżo pomalować itd. 1 lutego gospodarz podwyższył mi czynsz, a gdym mu zwrócił uwagę na me wkłady w jego domu, odrzekł z zimną krwią, że muszę mu oddać mieszkanie w tym samym stanie, w jakim je odebrałem. Zgoda! Kazałem znowu zerwać tynk, odetkać dziury, dać pierwotne malowanie, a teraz chcę mu też oddać pluskwy

w tej samej ilości, jaką zastałem. Dlatego szukam 800.000 pluskiew“.

Reporter uciekł.

* * *

Fabrykant Wilhelm Ludovici w Monachium otrzymał przed 10 dniami list z podpisem „Mayer“, wzywający go do złożenia w pewnem miejscu 100.000 marek, gdyż w przeciwnym razie dzieci jego zostaną zamordowane. Ludovici nie zwrócił uwagi na tę groźbę, a po kilku dniach otrzymał drugi list z powtórzeniem tej groźby, jeżeli Ludovici nie ogłosi w jedem z pism monachijskich, że się zgadza na wypłacenie żądanej sumy. I na ten list Ludovici nie dał odpowiedzi. W zeszły poniedziałek, gdy dwaj synowie fabrykanta wracali o godz. 4½ po południu ze szkoły do domu, napadli na nich dwaj młodzi chłopcy i oblali ich kwasem siarczanym, na szczęście nie wyrządzając im wielkiej szkody. Teraz dopiero Ludovici dał znać policyi, która zaczęła poszukiwania za zbrodniarzami.

TELEGRAMY

z dnia 27 lutego.

O kanał Dunaj-Odra.

Wiedeń. „Rathaus-Korresp.“ (organ wiedeńskiego magistratu) donosi: Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta podano do wiadomości, że prezydyum miasta Krakowa zwróciło się do gminy miasta Wiednia w sprawie wspólnej akcyi, celem ostatecznego rozpoczęcia budowy kanału Dunaj-Odra. Postanowiono odpowiedzieć, że gmina m. Wiednia jak najżywiej interesuje się tą kwestyą i gotowa jest rozpocząć prace przedwstępne, celem zebrania się wszystkich interesowanych czynników w Wiedniu, względnie w sprawie łącznego postępowania korporacyj w tej kwestyi. Wybrano przygotowawczy komitet dla tej sprawy, którego przewodnictwo objął prezydent Izby posłów dr Weiskirchner.

Ubezpieczenie robotników na starość. Ochrona dzieci.

Wiedeń. Komisya socyalno-polityczna przyjęła przedłożenie, upoważniające do zawarcia międzynarodowej ugody na polu ustawodawstwa ochrony robotników.

Dalej przyjęto do wiadomości sprawozdanie dra Lichta, jako przewodniczącego subkomitetu dla ustawodawstwa w sprawie górników, o stanie tych prac, jakoteż sprawozdanie dra Offnera, jako przewodniczącego subkomitetu dla obrad nad przedłożeniem o ochronie pracy dzieci.

Następnie komisya zajmowała się rozdzieleniem referatów.

W sprawie przedłożonych komisyi wniosków o ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy wywiązała się dłuższa dyskusya, poczem przyjęto wnioski posła Lichta:

1) Ma być wybrany subkomitet, który będzie obradował nad kwestyą społecznego ubezpieczenia. Uchwalono prosić rząd, aby dał komisyi do rozporządzenia materyał, dotyczący ubezpieczenia samodzielnych stanów, mianowicie rękodzielniczego i rolniczego.

2) Wezwać rząd, aby wygotowane w departamencie ubezpieczenia ministerstwa spraw wewnętrznych, projekty w sprawie urządzenia i uproszczenia ubezpieczenia, przedłożył jak najszybciej do konstytucyjnego załatwienia.

Wreszcie wybrano subkomitet z 17 członków, który ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym posła Kreka.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Komisya budżetowa Izby posłów obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa kolejowego. Po referacie posła Sylvestra, który polecił do przyjęcia wniosek posła Kaisera co do zaprowadzenia IV. klasy na kolejach państwowych poseł tow. dr Ellenbogen zaznaczył konieczność nowego podziału dyrekcyj kolejowych bez względu na kwestye narodowościowe. Podnosił dalej konieczność reorganizacyi inspekcyi generalnej i najszybszego przekształcenia ministerstwa kolejowego i administracyi kolei państwowych w duchu nowożytnym i przedłożenia dotyczących ustaw parlamentowi. Dalej zajmował się kwestyą reformy rady kolejowej państwowej. Wkońcu omawiał kwestyę zaprowadzenia elektrycznych kolei.

Demonstracya bezrobotnych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Kilkuset ludzi, pozbawionych pracy, usiłowało dziś przed południem dostać się przed parlament celem urządzenia demonstracyi. Wezwanie do demonstracyi wyszło z nieznanej strony zapomocą hektografowanych kartek, które rozrzucono między bezrobotnych.

Policya rozproszyła tłum, dokonawszy kilku aresztowań.

Pojedynek poselski.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z powodu sprzeczki na wczorajszem posiedzeniu delegacyi wyzwał poseł Schreiner posła Kramarza na pojedynek. Do pojedynku jednak nie przyjdzie, gdyż Kramarz jest członkiem ligi antypojedynkowej.

Wywłaszczenie w Izbie panów.

Berlin. Pruska Izba panów obraduje dzisiaj w dalszym ciągu nad przedłożeniem o marchiach wschodnich. Przy omawianiu § 13 i 13a wywodzi hr. Appersdorf, że demoralizacya na targu ziemią w prowincyach wchodnich jest naturalnem następstwem polityki kolonizacyjnej i dlatego nie może tworzyć usprawiedliwienia dla ustawy o wywłaszczeniu; nadto ustawa wywłaszczająca nie da się pogodzić z konstytucyą pruską.

Strejk tramwajowy w Pradze.

Praga. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem odbyły się na placu Wacława demonstracye strejkujących tramwajarzy, przyczem usiłowano wykoleić wozy, a łamistrejków obrzucono błotem.

Dziś rozpoczęły się rokowania, w których pośredniczy delegat generalnej inspekcyi kolei austryackich.

Sytuacya finansowa w Japonii.

Londyn. Japońska komisya finansowa w Londynie doniosła Biuru Reutera, że wiadomości o rzekomej panice finansowej w Japonii są mocno przesadzone.

Spór graniczny persko-turecki.

Urmia. (Pet. ag. tel.). Przewodniczący perskiej komisyi dla regulacyi granicy zaproponował wczoraj komisyi tureckiej, aby wszystkie dotychczasowe posiedzenia uważać jako niebyłe i aby rokowania rozpocząć na nowo. Turcy nie zgodzili się na to i oświadczyli, że stosunki między obu komisyami są zerwane.

Kongres czarnej sotni.

Petersburg. (Tel. wł.). Obradującemu tu kongresowi „prawdziwie rosyjskich ludzi“ zakomunikował przewodniczący dr Dubrowin, że wpływowi Stołypina udało się skłonić cara do odmówienia prezydyum związku audyencyi u cara. Stołypin zawiadomił kongres, że związek w przyszłości nie może liczyć na poparcie rządu, gdyż nie spełnił pokładanych w nim nadziei.

Mimo to car i w. ks. Mikołaj Mikołajewicz posłali kongresowi serdeczne telegramy powitalne.

Car przeciw reformie rolnej.

Petersburg. Posłowie do Dumy przybyli wczoraj osobnym pociągiem do Carskiego Sioła, gdzie car wygłosił do nich w salonie swego pałacu mowę, w której w sprawie reformy własności ziemskiej powiedział: „Przypominam przy tej sposobności kilkakrotnie przezemnie składane oświadczenia, że jakiekolwiek naruszenie praw własności nie uzyska nigdy mej sankcyi. Prawa własności muszą zawsze pozostać świętemi i zapewnionemi przez ustawę“. Posłowie krzyczeli „hurra!“, z niektórymi car rozmawiał, poczem odszedł z żoną, a posłom kazał dać śniadanie, które też zjedli skwapliwie, pijąc na cześć cara.

Przeciw Finlandyi.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych przesłał komisyi senatu projekt ustawy, rozszerzający bardzo znacznie prawa rosyjskiej policyi w Finlandyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we środę 4 marca o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym, Wiślna 5.

* **Dwie zabawy taneczne** urządza Związek stow. rob. w Krakowie na zakończenie karnawału w sobotę 29 lutego i we wtorek 3 marca w lokalu Związku, Wiślna 5, II. p. Wstęp 60 h.

* **Baczność murarze krakowscy!** W niedzielę 1 marca odbędzie się poufne zgromadzenie murarzy o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, II. p. Sprawa stowarzyszenia korporacyjnego murarzy. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Związek stow. robotniczych w Krakowie** (Wiślna 5). We czwartek 27 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego wykład dra Bol. Drobnera „O materyi“ (z obrazami).

* **Na dochód piekarni ludowej** odbędzie się w niedzielę 1 marca b. r. w sali „Sokoła“ w Podgórzu wielka zabawa ludowa, połączona z loteryą fantową. Każda z pań otrzyma przy wejściu los. Bufet we własnym zarządzie. Bilet familijny 5 K, pojedyńczy dla panów 1 K, dla pań 70 h, miejsce na balkonie 1 K. Zaproszenia otrzymać można w stow. „Postęp“ w Krakowie, Miodowa 25. O liczny uddział uprasza komitet dla urządzenia piekarni ludowej.

* **Baczność kolejarze podgórscy!** W niedzielę 1 marca o godzinie 5 po południu odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego w lokalu grupy kolejarzy (ul. Lwowska 30) wykład p. Herynga p. t. „Rozwój demokratyzmu“.

* **Stow. „Postęp“ w Podgórzu** (Mały Rynek 4). We czwartek 27 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego wykład p. Szumańskiego: „O prawach obywatelskich“.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 27 lutego. Pszenica na kwiecień 11·82 do 11·83. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik 9·85 do 9·86. Żyto na kwiecień 10·40 do 10·41. Żyto na październik 8·54 do 8·55. Owies na kwiecień 7·83 do 7·84. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·62 do 6·63. Rzepak na sierpień 16·20 do 16·30. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie lepsze Pogoda: mróz.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Od wydawnictwa.

Dwanaście lat upłynęło, kiedy w roku 1896 postanowiłem wydać **Przewodnik po cmentarzu krakowskim.** W tym celu wydałem prospekt i ogłosiłem w dziennikach krakowskich, że w setną rocznicę założenia cmentarza krakowskiego wyjdzie ten Przewodnik, to jest w r. 1903. **Ponieważ w tym okresie nastąpiło za rządów dyecezyalnych Jego Eminencyi ósmego kardynała polskiego, księcia Biskupa krakowskiego Jana Puzyny Kniazia z Kozielska gruntowne odrestaurowanie Katedry na Wawelu i ponownie została otwarta w roku 1903 w Wielki Tydzień a pomniki nowe** Królów naszych zostały już ustawione w Katedrze na Wawelu, dlatego zamykam to wydawnictwo i **w tym roku (1908) wyjdzie ten Przewodnik Cmentarny jako w sto piątą rocznicę założenia.**

Obowiązkiem narodu jest pamiętać o tych, co swym żywotem przymnożyli jego dobytek cywilizacyjny lub krew mu nieśli w ofierze; obowiązkiem potomnych nie zapominać o przodkach — to też zdaje mi się że spełniam obowiązek obywatelski, wydając ten zapowiedziany **Przewodnik Cmentarny Krakowa, Podgórza i Zwierzyńca** ze spisem pomników i tablic pamiątkowych z kościołów krakowskich.

Wydawca

Stanisław Cyrankiewicz.